Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo. CENA 5 MAREK.
Nr. 27. W Krakowie, dnia 3 lipca 1921 r. Rok XVI

OJCZYZNA

PISMO ZWIĄZKU LUDOWO-NARODOWEGO.

REDAKTOROWIE: JAN ZAMORSKI i STANISŁAW RYMAR.

Prenumerata kwartalna 50 Marek. — Pojedynczy numer 5 Marek.
W Ameryce rocznie 2 dol. — Ogłoszenia: 10 M. za wiersz nonparel. lub jego miejsce, w tekście 20 M.
Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. p.

Sekretarjat Związku Ludowo-Narodowego: Lwów, ul. Zimorowicza 11 — 15. I. p.
Listy w sprawach prenumeraty i wysyłki gazet, oraz przekazy adresować do Krakowa.

Do widzenia w Częstochowie!

Zjazd zapowiada się wspaniale! Wszyscy, co kochają Najśw. Pannę Częstochowską i Ojczyznę jadą na Zjazd Związku Ludowo-Narodowego.

Stojałowczycy! - Duch Mistrza z nami!

Niemoc rządu.

Kilka tygodni jeszcze temu opinja polska uważała rząd posła Witosa za pierwszy, który steruje nawą Rzeczypospolitej naprawdę i w każdem słowie i w rządzeniu premjera widziała stałe zaprawianie się w sztuce wykonywania władzy.

Było to złudzenie, polegające na tem, że nie było żadnego stronnictwa, któreby z bezwzględną wystąpiło krytyką. Wprawdzie Związek Ludowo-Narodowy po wycofaniu z gabinetu ministra Grabskiego zastrzegł sobie wolną rękę w stosunku do rządu i nieraz dawał wyraz swojemu niezadowoleniu z systemu rządzenia — jednakże ze względu na sytuację międzynarodową i układ sił w Sejmie nie mógł bezwzględnie dążyć do obalenia gabinetu Witosa.

Umiarkowana krytyka Związku Ludowo-Narodowego miała tylko ten skutek, że premier Witos teoretycznie przyjmował poszczególne punkty programu opozycji, czasami nawet pod wpływem opinji zdecydował się na bardziej stanowczy krok (złamanie strajku), ale na ogół tkwił w bezwładzie dawnych nawyknień, a w ostatnich tygodniach zatracił się zupełnie i doprowadził Polskę do stanu wewnętrznej niemocy i zewnętrznych niepowodzeń.

W polityce wewnętrznej **obserwujemy wzrost anarchji gospodarczej. Spadek marki, wzrastająca drożyzna — oto dowody tej anarchji i bezwładu.**

W polityce zewnętrznej: sprawa Wilna i Górnego Śląska, stosunek do Czech, Gdańska i t. d. świadczą, że rząd nie znalazł programu dla rozwiązania tylu kwestyj, a przedewszystkiem nie miał odpowiednich ludzi, którzyby potrafili zorjentować się w zmianach powstających w układzie sił międzynarodowych, a przez to znaleźć odpowiednią drogę i właściwe metody dla polityki zagranicznej rządu polskiego.

Dlaczego tak jest?

Przyczyny dzisiejszego stanu polityki polskiej tkwią w psychice stronnictwa rządzącego. **„Piastowcy“ nigdy nie odznaczali się zdecydowaniem i konsekwencją, ale odwrotnie nieustannie się chwiali i przechylali się raz na tę, drugi raz na inną stronę.**

Pzypominamy się im w okresie wielkiej wojny. Po wybuchu wojny zgłosili swój akces do Centralnego Komitetu Narodowego we Lwowie, w którym główną rolę odgrywali narodowi demokraci. Po rozwiązaniu legjonu Wschodniego, pozostali w N. K. N. i pracowali razem z aktywistami. W roku 1917 w maju **poszli znów z Demokracją Narodową i temu współdziałaniu zawdzięczamy uchwałę krakowską z dnia 26 maja,** wyrażającą wolę narodu polskiego do niepodległości i zjednoczenia z dostępem do morza. W roku 1918, po pokoju w Brześciu litewskim pozostali w Kole Polskim w Wiedniu i **wspierali stańczyków.**

Kiedy Niemcy i Austrja poniosły klęskę, wtedy **„Piastowcy“ i leader ich Witos znowu znaleźli się w kłopocie nie wiedzieli, co zrobić,** czy wstąpić do gabinetu Świerzyńskiego, czy brać udział w rządzie „Republiki lubelskiej“. Zawsze niezdecydowani, wiecznie chwiejni, pozbawieni zmysłu politycznego i odpowiedzialności za swoje czyny, byli zawsze przyczyną przewiekłych przesileń.

Dzisiaj obserwujemy to samo, w polityce zagranicznej: **przedstawiciele „Piastowców“ i premier Witos nie wiedzą, który program jest lepszy:** federacyjny czy inkorporacyjny. Wewnętrznie bowiem w ich stronnictwie **walczą wpływy belwederskie** z niezależnemi czynnikami. Nic więc dziwnego, że linja polityki zagranicznej rządu polskiego **przedstawia zygzak człowieka pijanego, który raz w tę, drugi w odwrotną tacza się stronę.**

Czy w polityce wewnętrznej ludowcy z pod znaku Witosa mają jaką drogę, po której konsekwentnie kroczą? Nie. W zakresie administracji, aprowizacji, polityki agrarnej i skarbowej — ludowcy **kroczyli na drodze demagogji stanowej i schlebiania** pierwotnym instynktom mas chłopskich, **nie dbając zupełnie o interes państwa i narodu, ale dążąc tylko** do ugruntowania swoich wyborców i zapewnienia sobie zwycięstwa przy wyborach.

Polityka wewnętrzna „Piastowców“ to uleganie demagogji chłopskiej a nie kierowanie się racją stanu. Reforma rolna, odbudowa kraju, ustawy podatkowe, aprowizacja — **to świadectwa jednego wielkiego skandalu politycznego.**

Pod wpływem tej polityki Polska dzisiaj znalazła się w sytuacji tak ciężkiej, że **może nas jako państwo wyratować tylko** zmiana rządu i ujęcie władzy przez ludzi, którzyby kierowali się dobrem Polski, a nie klasy, czy partji.

Niedołęstwo rządu Witosa, jego sposób rządzenia za pomocą wieców i gadania przyjemnego dla dla mas ciemnych — wskazuje nam na to, że jeżeli nie zbudzi się wśród stronnictw narodowych zdrowa reakcja — to stan dzisiejszy Polski zamieni się na chroniczny i **doprowadzi nas do ostatecznej ruiny.** Jedyne wyjście z dzisiejszej sytuacji to bezwzględna walka z czynnikami naszej niemocy i przesunięcie władzy w ręce czynników odpowiednich.

Im wcześniej się to stanie — tem lepiej dla Polski. **Józef Petrycki.**

Koronacja cudownego obrazu Najśw. Marji Panny w Rudkach w dniu 2 lipca 1921 roku.

Kościół parafjalny w Rudkach posiada od trzech wieków, cudowny Obraz Najśw. Marji Panny.

Obraz ten znalazło niegdyś podczas wyprawy wojennej rycerstwo polskie w zgliszczach spalonej świątyni **w Żeleśnicy na Ukrainie.** Mikołaj Czuryłło, dziedzic Rudek, zabrał skarb znaleziony do swoich włości i w Rudkach umieścił. Odtąd Rudki stały się miejscem rozdawnictwa łask Marji. Nie tylko z okolic śpieszyli czciciele Marji do miejsca cudownego, dążyli do Rudek pątnicy z dalekich stron Rzeczypospolitej, nawet ze Słowaczyzny i Węgier przybywały pielgrzymki do Rudek. Śpieszył lud wiejski do Pocieszycielki strapionych, szukali możni pocieszenia u stóp Najśw. Panny w Rudeckim obrazie łaskami słynącej. Tu prosili w ciężkich chwilach pomocy królowie nasi, jak **Michał Wiśniowiecki, Jan III,** po którym dotąd zachowały się pamiątki w Rudeckim kościele. Łaski i cuda otrzymywane w ciągu wieków skłoniły biskupów ówczesnych do wyznaczenia komisji, celem zbadania cudów. Arcybiskup lwowski, **Jan Skarbek,** wyznaczył w r. 1701 komisarzy dla sprawdzania faktów. Biskup **Aleksander Fredro** powołał w r. 1721 komisję do przesłychania tych, którzy doznali łask i cudów w rudeckim kościele. W roku 1774 przeprowadził podobne badania **Wacław Sierakowski.**

Zeznania, złożone pod przysięgą, biskupi zatwierdzili i uznali za prawdziwe łaski i cuda zdziałane w Rudkach.

Z upadkiem Polski, kiedy osłabła wiara w narodzie, zmalały pielgrzymki do cudownego obrazu Najśw. Panny w Rudkach, a kościół, przybytek Marji, podupadł, niszczony zębem czasu.

Z końcem XIX wieku wzmaga się cześć Najśw. Panny Rudeckiej za pasterzowania w parafji gorliwego czciciela Marji, **ks. Michała Kamińskiego.** On to podźwignął z upadku świątynię, on dołożył

Witos i jego łaziki.

„Ojczyzna“, wydawana w Kielcach pisze co następuje:

Ludowcy galicyjscy z pod znaku Witosa, zasmakowawszy raz w rządach, postanowili za wszelką cenę przy rządach dalej się utrzymać. Używają do tego wszystkich środków, zaprzęgają do agitacji każdego, kto się tylko nawinie, byle tylko lud otumanić. oszukać, byle tylko zyskać głosy i posłów swoich do Sejmu wprowadzić. Pójdą z każdym, z żydem, z socjalistą, nawet djabłem, byle głosy zyskać.

Sprawa polska przedstawia się źle.

Obecnie wszyscy o tem wiedzą, że rządy w rękach mają Piastowcy. Sprawa polska na wewnątrz jak i na zewnątrz przedstawia się źle. Na Śląsku leje się polska krew, z Wilnem całkiem kiepsko, o Galicję wschodnią ubiegają się Ukraińcy, a Witos jako prezydent, zamiast pilnować tych spraw, jeździ po wiecach, agituje za stronnictwem, a o sprawy polskie mają dbać żydzi, których wysłał za granicę. Długo nieobsadzane ministerstwo spraw zagranicznych sprawiło, że nie było tego ministra, któryby powinien przynajmniej tych wysłanych żydów skontrolować, co oni robią, bo wszystko wskazuje na to, że oni zamiast pomóc, to psują.

A wewnątrz? Drożyzna rośnie, marka spada, w urzędach nieład, o reformie już tylko wróble na dachach świergotają, ludzie zaś sprytni paskują ziemią jak im się podoba, zaczynają się nowe strajki, bandytyzm rośnie, komunizm głowę podnosi, czego dowodem jest, że już jeden z posłów wyraźnie oświadczył, że należy do komunistów, a jest to poseł Łańcucki, który często razem z piastowcami w Sejmie głosował. Ustawy takie jak o zamykaniu sklepów uchwalone przez piastowców zaczynają już ludziom dokuczać, bo chłop, robotnik i mieszczanin widzi, że ta ustawa wychodzi na pożytek żydom. A to zamknięcie sklepów już w sobotę o 5-ej po południu, czy to nie jest zmuszanie katolików do święcenia szabasu żydowskiego? Lecz ludowców od „Piasta“ nic to nie obchodzi. Owszem oni się z tego cieszą, bo widzą, że lud się burzy, a oni wyślą na wieś agitatorów i ci powiedzą ludowi, że to wszystkiemu winni księża i panowie, powiedzą, że Witos i ludowcy chcą dobrze, ale im panowie i księża przeszkadzają. Tak się już robi.

Łaziki.

Piastowcy wysłali już na naszą wieś całą sforę takich agitatorów, tak zwanych przez lud łazików. Taki agitator-łazik ma legitymację z podpisem Witosa wystawioną na papierze z firmą „Sejm Ustawodawczy“. Łaziki te, to z najrozmaitszych stron zbieranina. Jedni ze Śląska, to z Orawy, z Galicji, a czasem z sąsiedniego powiatu jakiś agitator, co to za pieniądze będzie każdemu służył. Łazik taki przychodzi do wsi i dowiaduje się co słychać. Jeżeli gdzieś niema pastwiska to obiecuje, że go Piastowcy dadzą, niema drzewa, obieca drzewo, dla niego wszystko możliwe. Jeżeli lud ma przywiązanie do księdza — ach to księży chwali i dużo o Panu Bogu mówi. Zdarza się znowu, że tam między parafjanami a probosz-

---

starań, aby potrzeby duchowe pątników były zaspokajane. I stało się, że lud okoliczny, chowając cześć Cudownego Obrazu w sercach swoich, liczniej garnąć się zaczął w potrzebach duszy i ciała do Najśw. Panny Rudeckiej i odchodził pocieszony. Pogłębił się kult Cudownego Obrazu, kiedy Arcypasterz J. E. Józef Sebastjan Pelczar powziął myśl przeprowadzania koronacji Cudownego Obrazu i sprawę tę położył na serce obecnemu proboszczowi. W r. 1913 obchodziła parafja 300 rocznicę, odkąd obraz Cudowny, umieszczony został w Rudkach. Z okazji tej uroczystości przybył do Rudek Ks. Biskup Karol Fischer. Postanowiono wówczas odbyć koronację w r. 1914. Zapowiedź tej uroczystości znalazła żywy oddźwięk w sercach wiernych. Przyszła jednak wojna światowa i koronacja odbyć się nie mogła, ale koronowały obraz Cudowny serca wiernych, którzy w ustrapieniach, jakie wojna niesie, szukali pomocy w Rudkach.

Z frontów bojowych szły błagalne prośby do Matki Miłosierdzia, przychodziły skromne, żołnierskie ofiary na koronację, płynęły listy dziękczynne za opiekę Marji. — W roku 1917 wniósł proboszcz miejscowy prośbę, popartą przez Episkopat polski, do Kapituły watykańskiej w Rzymie o pozwolenie na uroczystą koronację. Pozwolenie to, po zbadaniu dowodów cudów, nadeszło w grudniu 1917.

Zawierucha wojenna, ciągnąca się latami, która dotknęła najbardziej ciężkiemi przejściami wschodnią Małopolskę, nie pozwoliła na przeprowadzenie koronacji. W roku 1920 miała się koronacja odbyć w dniu 8 września, termin ten jednak Arcypasterz odwołał, bo bolszewicy podchodzili pod powiat rudecki, a nawet patrole konnej armji Budiennego wtargnęły na terytorjum powiatu.

Dziś, kiedy ustał szczęk broni, kiedy traktatem ryskim granice Rzeczypospolitej na wschodzie zostały ustalone, czas jest sposobny spełnić ślubowanie ludu wiernego i korony włożyć na skronie Matki Boskiej i Boskiego Dzieciątka.

Zapraszamy niniejszem wszystkich czcicieli Marji na uroczystość koronacyjną, która odbędzie się dnia 2 lipca 1921 w święto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny. **Komitet koronacyjny.**

czem jest nieporozumienie — to znowu ten sam wyklina księży, złorzeczy religji i kościołowi. Taki łapserdak już naprzód robi wywiady, na co też ludzi da się najlepiej nabrać. A często próbóje groźbą. Donoszą nam, że naprzykład w kieleckiem, to grożą wójtom, sołtysom i pisarzom gminnym skargami, do samego prezydenta, jeżeli im nie chcą pomagać. I często taki sobie Bogu ducha winien sołtys, zobaczywszy podpis prezydnta ze strachu lata po wsi i zwołuje wiec, zamiast łazika za drzwi wywalić. Śmieją się potem ci łaziki z tego ludu, że on taki nieuświadomiony, jeszcze i daje się oszukiwać. Poprostu kpią z ludu. Ot w miechowskiem łazi niejaki Mitka, to aż wstyd powtarzać co mówi. Radzi chłopom co robić żeby cieliczka była krasa, lub daje we wsi rady, żeby się rodziły chłopcy a nie dziewczęta i wiele podobnych bzdurstw. Czy to nie kpiny z ludzi? Nie spisałbym wszystkiego, bo nie do uwierzenia, co robią i jak mówią. Z Witosa robią poprostu świętego, raz mówią o nim jako o biedaku, drugi raz, że bogacz, raz że pochodzi z Galicji, to znowu z Poznańskiego, jak kto chce, jak lepiej. Taki naganiacz-łazik, łże jak najęty.

A jest ich ogromna moc. Opowiadał jeden z gospodarzy w jędrzejowskim powiecie, że w tygodniu było u niego aż czterech. W Kielcach siedzi ich coś koło dziesięciu i tak w każdym powiecie. Płacę mają bardzo wysoką, wyższą niż niejeden z wyższych urzędników. Powodzi im się dobrze. Wprawdzie lud zaczyna przezierać na oczy, pędzą ich już z bardzo wielu miejscowości, ale na ogół wykorzystywują ciemnotę, to znowu złą wolę i mącą w głowach naszego ludu. I tak powoli rozwija się ta zaraza żydowsko-galicyjska, siejąc niezadowolenie, mąci, by w mętnej wodzie mandaty zdobyć.

I taką to robotę robią ludzie z pod ciemnej gwiazdy w imieniu prezydenta ministrów Witosa. Czyż to nie wstyd, nie hańba! Ale im nie o honor, nie o kraj, nie o lud chodzi, lecz tylko o mandaty. Nauczyli się tej wstrętnej roboty „piastowcy“ w Wiedniu i nasz grunt przeszczepiają na zło. Chcą dalej te rządy galicyjsko-wiedeńskie „piastowców“ utrzymać. Obowiązkiem wszystkich uświadomionych otwierać oczy i bronić ducha polskiego, bronić tego ludu od strasznej zgnilizny.

Lud się budzi,

tylko mu pomóc trzeba. W Galicji jak się dowiadujemy, chłop tamtejszy już przy następnych wyborach za „Piastowcami“ nie pójdzie. Rośnie tam organizacja narodowa Związku. W Poznańskiem o ludowcach nawet się nie mówi. A tu w Królestwie coraz więcej lud przegląda na oczy. Cała północną połać Polski, trzyma się dzielnie, a tu zwrot ogromny w miechowskiem, pińczowskiem, w włoszczowskiem, nie mówiącjuż o innych powiatach. I tylko niektóre wioski ciemniejsze, dały się chwilowo uwieść, gdyż nikt tam jeszcze nie był, oczu ludziom nie otworzył. Nie pomogą wyjazdy p. Witosa, ani łaziki, gdyż na nieuczciwości nikt niczego nie zbudował.

Sprawa Delegata Gałeckiego.

Wniosek nagły posłów Związku Ludowo-Narodowego w sprawie Generalnego Delegata Rządu w Małopolsce.

W związku z aresztowaniami i śledztwem, jakie się prowadzi obecnie we Lwowie w sprawie nadużyć Państwowego Urzędu Zakupu Artykułów Pierwszej Potrzeby („PUZAPP“), dzienniki miejscowe doniosły, że p. dr. Gałecki, generalny Delegat Rządu, jest wmieszany w aferę. Wymieniono nawet jego nazwisko jako skompromitowane przy sposobności aresztowania podejrzanego Jonasa. Powszechnie uznano urlop, z jakiego korzystał p. Gałecki, za potwierdzenie tych podejrzeń. Nagle dr. Gałecki przerwał urlop i objął urzędowanie.

Wnioskodawcy nie myślą bynajmniej, przed ukończeniem postępowania sądowego, **uniewinniać lub potępiać dr. Gałeckiego.** Uważają jednak, że **naczelnik administracji** wielkiego kraju nie może skutecznie sprawować swego urzędu, ponieważ wszyscy **podwładni** urzędnicy, przy wykonywaniu rozkazów swojego szefa, mogą podejrzewać, że rozkazy te są dyktowane nie potrzebą służby, lecz ubocznemi, niechwalebnemi względami. Tego rodzaju brak zaufania między przełożonym i podwładnymi wprowadzić musi rozstrój **w rozluźnioną i bez tego administrację państwową. Dobro Państwa, powaga władzy i potrzeby administracji wymagają, ażeby dr. Gałecki pozostał poza służbą aż do ukończenia procesu.** Gdyby bowiem zatrzymał nadal swoją władzę, to nawet korzystny dla niego i rehabilitujący go całkowicie wyrok sądowy nie zdołałby przekonać opinji publicznej o jego nieskazitelności, ponieważ **opinja podejrzewałaby, że wykorzystał swoje stanowisko dla zatarcia śladów przestępstwa.** Jest więc i dla osoby dr. Gałeckiego pożądanem, **ażeby na czas śledztwa sądowego pozostał na uboczu.**

Z tych przyczyn podpisani stawiają wniosek nagły:

Sejm wzywa Rząd, ażeby na czas trwania śledztwa i procesu sądowego w sprawie nadużyć „P. U. Z. A. P. P.-u“ zawiesił w czynnościach Generalnego Delegata Rządu dr. Gałeckiego.

Warszawa, dn. 23 czerwca 1921 r.

Parcelacja dóbr żywieckich.

W dniu 17 czerwca b. r. była na porządku dziennym obrad sejmowych sprawa dóbr b. arcyksięcia Karola Stefana w Żywcu o niezwłoczne przymusowe wykupienie tychże i parcelację; w dyskusji zabrałem głos, wyrażając obawę, co się stanie z ubogą ludnością i służbą folwarczną z tych obszarów w chwili tej parcelacji. Przedstawiłem sposób uprawy ziemniaków, z której korzystają przeważnie rodziny robotnicze, jakoteż i dostawę mleka dla miasta Żywca i robotników po zniżonej cenie, podkreślając, ażeby przy parcelacji nabywali ziemię tylko miejscowi małorolni, ażeby ci ustępując ze swych małych gospodarstw mogli je sprzedać służbie folwarcznej, żeby służba folwarczna mogła korzystać z tej parcelacji. Przypomniałem rządowi, że w dniu 19 marca 1919 r. postawiłem nagły wniosek o zwrot zabranych skrawków łąk i lasów przez Zarząd tychże dóbr, a do tej chwili nic w tym względzie nie zrobiono, a co ludność okoliczną bardziej interesuje niż sama parcelacja; niektóre bowiem gminy, jak Kameśnica i Słotwina mają pretensje do większych obszarów, ludzie ci spodziewają się, że rząd polski wymierzy im sprawiedliwość. Zażądałem także **natychmiastowego** usunięcia państwowego przymusowego Zarządu temi dobrami, gdyż to teraz zupełnie zbyteczne i do niczego nie prowadzi. Sejm rezolucję uchwalił.

Michał Marek, poseł.

Strach czy brak uczciwości.

W dniu 26 grudnia ubiegłego r. urządziłem wiec sprawozdawczy w Lipowej, powiat Żywiec w lokalu Kółka Rólniczego. Zebrało się około 250 ludzi zaraz po sumie; jednakże skoro tylko wypowiedziałem kilka słów zagajenia, otoczyło mnie kilku opryszków, 7—8, i wykrzykując, że ja jestem poseł pański i żem głosował za Senatem, to oni mnie nie potrzebują, a ich posłem jest Czapiński i Durczak. Nie pozwalając i słowa przemówić, wyciągnęli mnie z za stołu, no i oczywista poczęstowali kilku kułakami. Widziałem czerwoną dzicz wprost wściekłą, ale zdołałem ujść do kuchni, gdzie kilka dzielnych kobiet opryszków nie wpuściły. Na drugi dzień udałem się na posterunek policji państwowej w Zabłociu z prośbą o wyśledzenie opryszków, gdyż ja żadnego nie znałem. Policja rzeczywiście przyprowadziła dwóch, którzy przesiedzieli pod kluczem coś ze dwa tygodnie, tymczasem mieli być śledzeni dalsi rycerze. Nareszcie dowiaduję się, że p. prokurator kazał tych dwu wypuścić, i dalszego śledztwa zaniechać z powodu braku dowodów, którzy to właściwie byli.

I tu mnie zdumienie ogarnia. Jak to, to na 250 ludności nikt się nie znalazł, któryby dał świadectwo prawdzie? Przecież wszyscy znacie awanturników i jeżeli już nie mieliście na tyle cywilnej odwagi, ażeby na miejscu przeciwstawić się kilku drabom czerwonej bandy, to przecież jako świadkowie winniście byli zeznać prawdę przed policją i sądem. Nie dosyć że opryszki zabrali mi laskę cenną, której także ani policja, ani nikt z obecnych wyśledzić nie może, a przecież to był biały dzień i laski do kieszeni nikt nie schował, podkreślam, że nie to mnie boli, że mnie sponiewierano, lecz to, że **w gminie polskiej katolickiej** i na wskroś rolniczej mogło dojść do rozpanoszenia się czerwonej bandy w gminie, która ma swój ładny kościół w gminie, w której mieliśmy przy wyborach 135 głosów na naszą listę, dla tej gminy mam tylko dwa słowa: **wstydźcie się Lipowianie!**

Wiem, że przecie **nie wszyscy jesteście czerwoni**, i wielu z was jest uczciwych, tylko nie macie odwagi przeciwstawić się czerwonym opryszkom żydowskiej bandy. Plamę, jaka na was przez to spadła, możecie zmyć, zakładając Koło Związku Ludowo-Narodowego.

Ale nic dziwnego, że coś podobnego mogło zajść w Lipowej, gdyż jak się niedawno dowiedziałem, na kilka tygodni przed zajściem w Lipowtj był p. kolega poseł Czapiński w Żywcu na wiecu PPS. i tam rozpalił towarzyszy do tego stopnia przeciw mnie, że się znaleźli ochotnicy, którzy mieli w tej chwili wyjechać do Łodygowic, miejsca mojego zamieszkania i mnie zamordować. Przeszkodziło im tylko to, że mnie w domu nie było.

Pozdrawiam Was Bracia Czytelnicy.

Michał Marek, poseł.

Wnioski nagłe

posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie zastosowania galicyjskiej ustawy o włościach rentowych do żołnierzy polskich, tudzież do małorolnych w Ziemi Czerwieńskiej.

Zarówno ustawy o wykonaniu reformy rolnej, jak rozporządzenia Rady Obrony Państwa i publiczne zobowiązania się Rządu przyznają żołnierzom polskim pierwszeństwo przy korzystaniu ze

wszystkich ulg, udogodnień i innych rodzajów pomocy ze strony Państwa. W myśl tych obietnic uchwalono ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom. Ustawa ta jednak nie może objąć wszystkich żołnierzy.

Między żołnierzami jest wielu takich, którzy posiadają już to chatę z ogrodem, już też kilka zagonów ziemi i nie mają wcale ochoty przenosić się w dalekie okolice. Dla spłacenia długu narodowego względem tych obrońców Ojczyzny brak dotychczas konkretnych sposobów, a ogólnikowe zapewnienia o pierwszeństwie ich w korzystaniu z pomocy państwowej pozostają dotychczas pięknym, ale pustym frazesem bez treści.

Tymczasem żołnierze polscy z Ziemi Czerwieńskiej mają w armji polskiej stanowisko wyjątkowe. Na ziemię tę nie rozciągnięto bowiem obowiązku powszechnej służby wojskowej, wskutek czego większość ludności, mianowicie wszyscy Rusini i żydzi nie brali udziału czynnego w ostatnich dwóch latach wojen polskich. Natomiast wszyscy Polacy w wieku popisowym służyli w wojsku polskiem i odznaczyli się szczególną wytrwałością i brawurowem męstwem.

Ziemia Czerwieńska, a zwłaszcza wschodnia jej część podolska, przeszła 9 najazdów rozmaitych wojsk zwycięskich i tyleż cofań się armji ustępujących. Została też straszliwie zniszczona. Podczas gdy Rusini i żydzi nie służący wojskowo, mieli czas na odbudowanie domów i uruchomienie swoich warsztatów pracy, które mniej znacznie ucierpiały od polskich, Polacy, broniąc Ojczyzny, pogrążyli tem samem swoje gospodarstwa w ostatnią ruinę. Dziś ci obrońcy Ojczyzny są nędzarzami w porównaniu z ruskimi i żydowskimi sąsiadami, którzy albo zachowywali się neutralnie, albo też występowali wrogo przeciw Państwu polskiemu.

Polakom należy się zatem pomoc ze strony Państwa, już to pod tytułem pomocy w odbudowie, którą przyznano wszystkim obywatelom bez względu na ich narodowość i wyznanie, już to pod tytułem specjalnej pomocy żołnierzy. Tymczasem żołnierz polski, wróciwszy odartym i bosym do domu, zastał warunki zmienione na niekorzyść. Wykonanie reformy rolnej oddano kilkunastu przedsiębiorstwom bankowo-parcelacyjnym, które sprzedają ziemię za gotówkę. Żołnierz zaś nietylko nie ma gotówki, ale nie ma nadziei zdobycia w najbliższym czasie jakichkolwiek pieniędzy, bo musi całą swoją pracę i zapobiegliwość włożyć w odbudowanie zniszczonych budynków ojcowskich, w zasypanie rowów strzeleckich; w uprzątnięcie zasiek drucianych, w zdobycie inwentarza, narzędzi i nasienia dla obsiania wieloletniego ugoru. W ten sposób właśnie żołnierz polski, dlatego, że był żołnierzem i krew przelewał, staje się wykluczonym od możności korzystania z przeprowadzanej obecnie reformy rolnej. Majątki większe znikają w oczach Zanim ten żołnierz po kilku latach pracy postawi swoją karłowatą własność na tym stopniu, że będzie mógł zabiegać o kredyt już sąsiadujący z nim obszar dworski, z którego mógłby sobie gospodarstwo zaokrąglić, zastanie całkowicie rozparcelowany. Za swój trud i krew przelaną żołnierz polski nietylko teraz, ale i na zawsze później straci możność powiększenia swojego gospodarstwa. Jest to mimowolna, ale głęboka niesprawiedliwość, której popełniać nie wolno.

Jedynym sposobem zapobieżenia tej niesprawiedliwości jest uruchomienie istniejącej w Galicji komisji dla włości rentowych i zastosowanie odnośnej ustawy do warunków dzisiejszych. Należy przeto uruchomić komisję włości rentowych i skoordynować jej działalność z robotami spółek, upoważnionych przez Urząd ziemski do parcelowania obszarów dworskich w ten sposób, żeby przy każdej zamierzonej parcelacji komisja rentowa kupowała od upoważnionej spółki ilość gruntu, potrzebną do zaokrąglenia gospodarstw byłych żołnierzy polskich i odsprzedawała im za rentę, przewidzianą w ustawie.

Praktycznie możnaby sprawę w ten sposób urządzić: Ilekroć jakakolwiek spółka, upoważniona przez Urząd ziemski, przystępuje do zakupienia majątu, donosi o tem komisji dla włości rentowych we Lwowie. Komisja za pośrednictwem starostwa uwiadamia o tem zdemobilizowanych żołnierzy, tudzież rodziny żołnierzy, pełniących służbę czynną, z podaniem warunków rentowej spłaty i z zapytaniem, na jaką ilość ziemi każdy z nich reflektuje. Tą ilość ziemi odbiera komisja włości rentowych od upoważnionej spółki i przeprowadza utworzenie włości rentowej dla każdego reflektującego żołnierza. W ten sposób należy obok żołnierzy uwzględnić i małorolnych.

W myśl powyższych wywodów podpisani stawiają wniosek nagły, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby jak najrychlej uruchomił galicyjską komisję dla włości rentowych i wydał przepisy, któreby umożliwiły żołnierzom polskim, nie chcącym korzystać z ustawy o nadaniu ziemi na kresach, zaokrąglenie swoich gospodarstw we wsi rodzinnej lub w najbliższem sąsiedztwie przy pomocy komisji dla włości rentowych. **Jan Zamorski.**

Warszawa, dn. 13 czerwca 1921 r.

Wniosek nagły posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie wykonania przez Rząd uchwał sejmowych z 10 lutego br.

Dnia 10 lutego b. r. na wniosek komisji administracyjnej, referowany przez posła Halbana, na podstawie nagłego wniosku posła Zamorskiego uchwalił Sejm między innemi:

a) Wypłatę dodatku ewakuacyjnego wszystkim Polakom, którzy musieli ujść z Ziemi Czerwieńskiej przed najazdem bolszewickim, bez względu na to, czy znaleźli czasowy przytułek w powia-

tach i miastach, które Rząd później wyznaczył na miejsca pobytu dla uchodźców, czy też nie.

b) Wyznaczenie djet nadzwyczajnych, umożliwiających wyżycie urzędnikom Polakom, zniszczonym przez najazd ukraiński i bolszewicki, tudzież przez ewakuację. Celem tych djet było zatrzymanie w spustoszonym kraju tych ostatnich Polaków, którzy jeszcze nie zdoałli przenieść się w okolice mniej zagrożone, oraz zachęcenie Polaków ze szczęśliwszych okolic do przyjmowania służby państwowej w zrujnowanym i zagrożonym kraju.

c) Zapomogi dla zrujnowanych urzędników, nie szablonowe w wysokości 2000 mk. na rodzinę, lecz indywidualne, wedle wielkości szkody i wedle potrzeby.

d) Surową kontrolę nad działalnością urzędników, w ten sposób wyposażonych, ażeby ludność uchronić przed samowolą, złośliwością, niesprawiedliwością lub wybuchami złego humoru u urzędników, albo mniej godnych, albo na zdrowiu dotkniętych.

Ta uchwała sejmowa nie została dotychczas wykonana. Uchodźcy, tak urzędnicy, jak włościanie, robotnicy i rzemieślnicy, najwięcej dla sprawy polskiej zasłużeni, a wskutek tego najbardziej zagrożeni przez obcy najazd, nie otrzymali jeszcze, oprócz nielicznych wyjątków, należnego im dodatku ewakuacyjnego. Sądy, szkoły, zarząd skarbowy i poczta tracą ciągle polskich pracowników, zrujnowanych przez najazdy i przybierają w zastraszający już sposób charakter żydowsko-ukraiński, wrogi Państwu polkiemu. Samowola władz nie zmniejsza się i ludność, tak polska, jak ruska zaczyna nasiąkać niechęcią i nieufnością nietylko do przedstawicieli władz polskich, ale wogóle do państwowości polskiej. Niebezpieczeństwo jest wielkie. Agitacja, wroga Państwu polskiemu, znajduje chętny posłuch wśród ludności, doprowadzonej do rozpaczy przez te niezdrowe stosunki. To też rychła i gruntowna naprawa stosunków jest naglącą koniecznością.

W tym stanie rzeczy Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby jak najśpieszniej i w jak najszerszych rozmiarach wykonał uchwały Sejmu z 10 lutego 1921 r.

Jan Zamorski.

Wniosek nagły posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie przyśpieszenia odszkodowań za rekwizycje i rabunki.

Podczas wypierania najazdu ukraińskiego, cofania się wojsk polskich, ponownego wyrzucenia Ukraińców, podczas najazdu bolszewickiego i następnie podczas obsadzania pasa neutralnego, wojska polskie zabierały ludności podolskiej konie, wozy, bydło, drób, siano, zboże, słomę, jednem słowem wszystko czego żołnierzom potrzeba. Rozbierano też parkany, sztachety, płoty, a nawet budynki na opał, albo też wyrobiony już materjał na odbudowę. Korzystając z zamętu, osobniki niegodne noszenia munduru żołnierza polskiego dopuszczały się pospolitych rabunków. Potem przyszło kontumacyjne zatrzymanie kilkudziesięciu tysięcy „petlurowców" między Strypą a Zbruczem. Petlurowcy w rabunkach przeszli wszystko, co ludzkość nękana wojną dotychczas widziała.

Rząd polski zobowiązał się płacić odszkodowania za rekwizycje i rabunki, dokonane tak przez wojska polskie, jak przez „sprzymierzonych" petlurców. Kto nie otrzymał formalnego kwitu, miał w starostwie przez wiarogodnych świadków stwierdzić uzasadnienie swoich roszczeń do odszkodowania.

Zaczęła się pisanina nieskończona. Niektórym ludziom przyznawano nawet pretensje na papierze, ale nie wypłacano, a innym na pociechę donoszono, że przeciwko winnym żołnierzom, czy oficerom wdrożono śledztwo karne. Tymczasem stosunek władz wojskowych do przestępczych oficerów czy żołnierzy, mniej obchodzi dotkniętą rekwizycjami i rabunkami ludność. Ona pragnie uzyskać należne odszkodowanie, ażeby uruchomić i uzupełnić zrujnowane gospodarstwo. Reszta jest sprawą wewnętrzną wojskowości. Pokrzywdzona ludność spodziewała się na jesień albo zwrotu koni i wozów, albo pieniędzy, żeby przystąpić do robót jesiennych — potem oczekiwała należnego odszkodowania na czas wiosennych robót — zawiodła się.

Wnioskodawca od jesieni ubiegłego roku podawał przedstawicielowi ministerstwa wojny w komisji wojskowej najbardziej jaskrawe wypadki nadużyć, jakie doszły do jego wiadomości, ale bezskutecznie. Na skutek wielokrotnych przypomnień ze strony pokrzywdzonych gospodarzy, ponawiał swoje interwencje, następnie podał nowe spisy wielu dziesiątek najdrastyczniejszych wypadków, a gdy i to nie pomogło, przesłał długie rejestry tych zażaleń panu Ministrowi, tudzież Intendanturze D. O. G. Wszystkie przypomnienia i ponaglenia, czynione w Ministerstwie, Naczelnem Dowództwie, potem w Komendzie Armji VI, wreszcie na Komisji sejmowej, u pana Ministra i w Intendanturze D. O. G. Lwów, pozostały bez skutku. Na finansowanie Petlurów, Bałachowiczów i t. d. nie przyzwolone przez Sejm, wojskowość miała pieniądze, ale na odszkodowanie za rekwizycje i rabunki, popełnione na ludności, zrujnowanej przez 7 lat wojny i przez 9 rozmaitych najazdów, tych pieniędzy brakuje.

Niedawno skoncentrowano wszystkie podobne sprawy w komisji rekwizycyjnej przy Intendanturze D. O. G. Lwów i utworzono jakąś komisję mieszaną, która ma roszczenia rozpatrywać. Jeżeli komisja ta żądać będzie zowu spisów, badać, ustalać na nowo pretensje, ustalone już przez starostwa, to i wnukowie pokrzywdzonych nie dożyją żadnego, choćby odmownego załatwienia spraw.

W kraju tak zrujnowanym biurokratyczna formalistyka wygląda na urąganie z niedoli. Przecież ustalenie faktów przez starostwo, które badało sprawę i przez policję państwową i przez przesłuchanie zaprzysiężonych świadków, powinno wystarczyć. I tak nie wszyscy pokrzywdzeni wnieśli podania. Wielu z nich, po wypisaniu niezliczonych wykazów szkód rosyjskich, austrjackich, pruskich, ukraińskich, bolszewickich i t. d. nie chciało tracić czasu i papieru na spisywanie szkód, wyrządzonych przez wojska polskie i petlurowskie, bo stracili nadzieję odszkodowań i wiarę w sprawiedliwość i chęć pomocy u władzy. Ci, którzy podania wnieśli, są tylko częścią pokrzywdzonych. Komisja rekwizycyjna mogłaby więc spokojnie ograniczyć swą działalność do wypłacania odszkodowań za rekwizycje, udokumentowane kwitami lub ustaleniem stanu sprawy przez starostwo, a tylko do podań, którym brakuje jednego z powyższych uzasadnień, zastosować metodę dodatkowego zbadania. Ażeby usunęli słuszne rozgoryczenie dotkniętej ludności i przyjść z pomocą tym najnieszczęśliwszym z pomiędzy obywateli Państwa polskiego, Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby komisję rekwizycyjną przy Intendanturze D. O. G. we Lwowie zaopatrzył w potrzebne środki i nakazał jej jak najrychlejsze wypłacanie odszkodowań za rekwizycje i rabunki z pominięciem przewlekłych formalności biurokratycznych i w duchu prawdziwie obywatelskim. **Jan Zamorski.**

Warszawa, dń. 14 czerwca 1921 r.

Wniosek nagły posła Zamorskiego i kolegów ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie usunięcia 3 dywizjonu 6 pułku strzelców konnych kresowych z gminy Bajkowce pow. Tarnopolskiego, oraz jak najrychlejszego i całkowitego wynagrodzenia mieszkańców za szkody, wyrządzone przez ten dywizjon.

Polska wieś Bajkowce, zrujnowana przez najazdy, zwłaszcza przez najazd ukraiński i ruska wieś Rusianówka, również przez wojnę nie oszczędzona, jako leżące niedaleko Tarnopola, były stale zajęte przez rozmaite wojska. Od najazdu bolszewickiego nie minął dotychczas ani jeden dzień bez kwaterunku. tSały tam różne oddziały wojsk polskich, byli kozacy z armji Jakowlewa, Peremykina i innych „sprzymierzeńców“. O współżyciu tych wojsk z ludnością nie trzeba wspominać, bo okropności pobytu naszych różnych „sojuszników“ opinja jest ustalona.

Niemniej trzeba powiedzieć, że ze wszystkich konsystujących tam wojsk najgorzej zachowuje się zakwaterowany tam 13 marca b. r. 3 dywizjon 6 pułku strzelców kresowych w sile 300 koni i około 350 ludzi. Jest to dziwna mieszanina wszelakich narodowości wschodnich, zachowująca się we wsi jak wroga ekspedycja karna. Zgęszczeni w małych wioskach trzymają nawet do 4 koni w jednej chłopskiej stajence, wypasają nietylko łąki i pastwiska gospodarzy, ale nawet zboże, zwłaszcza zielone owsy, wydeptują końmi uprawione ogrody, zrywają na podściółkę poszycie z dachów i kradną po komorach i stodołach. Zniszczyli już wszystkie pompy we wsiach, z takim trudem niegdyś przez Radę powiatową postawione, a gospodarzy, u których mieszkają, zmuszają do wysług, do rżnięcia sieczki, a nawet do noszenia sobie codziennie wody do mycia. Ponieważ w jednoizbowej chacie stłoczono czasem i 4 żołnierzy razem z liczną rodziną gospodarza, kobiety nie rozbierają się całymi tygodniami, zmuszone do spania w jednej izbie z tylu nieproszonymi gośćmi. Dla ilustracji warto przytoczyć kilka wypadków, chociaż żaden mieszkaniec obu tych wiosek nie wyszedł bez szkody. I tak Leonowi Szutykowi z Bajkowiec, dla igraszki, podziurawili blaszany dach na domu kamieniami zapewne ze złości, że blachy nie można użyć na podściółkę i na Wielkanoc ukradli mu przez okno całe święcone. Marji Woźniakowej, która pogorzawszy podczas wojny, skleciła sobie z trudem jakąś chałupinę, postawili 7 koni w niedokończonej chacie. W kwietniu podczas siejby ukradli jej korzec jęczmienia nasiennego, schowany u sąsiada, a z własnego jej obejścia całą kopję niemłóconego zboża porżnęli na sieczkę, ukradli pół korca mąki, trzy korce ziemniaków, 8 kóp słomy jęczmiennej 3 kopy owsianki i 4 kopy omłotków. Był to jej cały majątek. Na dobitkę zrąbali i spalili cały materjał budowlany, dostarczony przez Ekspozyturę odbudowy, mianowicie osiem sztuk dębowych słupów, przeznaczonych na lepiankę. Jakimś cudem Woźniakowa dotarła do rotmistrza ze skargą, który jej dał 280 mk. odszkodowania za wszystko, gdy tymczasem za samą słomę dawali jej poprzednio sąsiedzi 20 tysięcy mk. Za to, że śmiała iść na skargę, zbili ją żołnierze i wyrzucili z chaty. Biedna, zapobiegliwa wdowa, rozdała dzieci po chałupach, a sama żyje z żebraniny, nie mogąc dostąpić do własnego obejścia. Antoni Lachowski, uprawił 2 morgi pola na tz. „spółkę“, to mu żyto wypaśli żołnierze. Jednego dnia tylko narachował w tym życie 27 koni. Lachowski ma 2 izby, to do jednej dano mu dwóch żołnierzy, a w drugiej umieszczono kasę. U Piotra Kłosa w jednej izbie jest trzech żołnierzy, a w stajence 4 konie. Parkan spalili mu zupełnie. Gospodarz musi rżnąć sieczkę dla wojskowych koni i dawać żołnierzom mleko, masło, całe utrzymanie, bo inaczej biją. Musi im też przynosić wodę do mycia tak, jak zresztą wielu innych. Iwanowi Smalowi i Feliksowi Łoginowi konie rozwaliły stajnie, Szymonowi Jankowskiemu, który zasiał „na pańskiem“ 4 morgi owsem „do spółki“ spaśli ten owies zupełnie. U Semka Zamory w Rusianówce, oprócz trzech koni, postawiono na malutkiem podwórzu 4 wozy, tak, że obrócić się nie może. Szopę zajęli na siano wojskowe. Ogród warzywny zupełnie stratowany. Rozumie się, że zabrali mu wszystko, słomę, jak wogóle wszystkim innym. Fedkowi Paraszczu-

kowi narzucono 3 konie, 2 żołnierzy i zapełniono całą izbę siodłami i uprzężą. Konie rozwaliły mu 2 budynki gospodarskie. Łysakowi Jędrzejowi dano do obórki konia, którego sam karmi, ażeby go uspokoić i powstrzymać od skaleczenia krowy lub rozwalenia ściany. Koń wojskowy kopnął krowę Jana Szmigorskiego na pastwisku i złamał jej tak nogę, że musiano ją dorżnąć.

Właściciel obszaru, kapitan wojsk polskich p. Juljusz Friedberg oddał wojsku do użytku 25 morgów pastwiska, ale mimo to wypasiono mu koniczynę i wszystkie pastwiska, wydzierżawione przez włościan. Spalono też drabiny i część żłobów w dworskiej stajni.

Kiedy miejscowi oficerowie nie reagowali na skargi włościan, wybrała się deputacja do Tarnopola do Komendy XII ywizji. Ale ani komendant ani jego szef sztabu nie raczyli deputacji przyjąć.

Wobec tego, iż sprawiedliwości i zadośćuczynienia nie można nigdzie uzyskać, **Wysoki Sejm** raczy uchwalić:

Wzywa się Pana Ministra Spraw wojskowych, ażeby bezwłocznie usunął 3 dywizjon 6 pułku strzelców kresowych w Bajkowiec i Rusianówki do jakiegoś miasta, tudzież wysłał komisję, która zbada szkody i natychmiast wypłaci odszkodowanie. **Jan Zamorski.**

Warszawa, dn. 14 czerwca 1921 r.

WNIOSEK NAGŁY,

posła Tabaczyńskiego i towarzyszy ze Związku Ludowo-Narodowego w sprawie natychmiastowego wydania rozporządzenia wykonawczego do ustawy z 18 marca 1921 **o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin**, oraz zaopatrzeniu po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową.

Motywa: Ustawa wyż cytowana ostała uchwaloną jeszcze w dniu 18 marca 1921 r., a więc **przed przeszło trzema miesiącami**, a rozporządzenie wykonawcze do tej pory nie zostało wydane. Pominąwszy, że tego rodzaju postępowanie, polegające na przewleczeniu sprawy nie przynosi ani Ministerstwu Spraw Wojskowych, ani Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej chluby i jest anormalnem, to jednak dalsze przewlekanie w wydaniu rozporządzenia do wspomnianej ustawy przynosi z każdym dniem niepowetowane szkody tak Państwu, jak również całej masie krwawych ofiar wojny, które przez to pozbawione są dobrodziejstwa ustawy z 18 marca br., a w szczególności brak tego rozporządzenia sprawia, że cały szereg tak inwalidów, jak i wdów i sierót po poległych nie jest w możności korzystania z §§. 52 i 53 cytowanej ustawy, co nietylko sprawia rozgoryczenie wśród interesowanych, lecz również Skarb Państwa nie zostaje w należyty sposób odciążony, co nastąpiłoby, gdyby odnośne czynniki wydały rozporządzenie wykonawcze. Wreszcie ustawa wspomniana, na której wypracowanie zużyto dwa lata, obowiązuje od 1 maja 1921 i z dniem tym staciły ważność ustawy i przepisy do tej pory obowiązujące, co spowodowało przerwę w wypłatach zaopatrzeń inwalidom, wdowom i sierotom, oraz brak opieki nad ofiarami wojny.

Z tych powodów Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd, aby natychmiast wydał rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 18 marca 1921 o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i ich rodzin, oraz o zaopatrzeniu rodzin po poległych i zmarłych, których śmierć znajduje się w związku przyczynowym ze służbą wojskową i to w przeciągu dni 30.

Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego.

W odpowiedzi na interpelacje posłów T. Tabaczyńskiego i J. Zamorskiego oznajmia Gen. Dyrekcja Monopolu Tyt., że rozporządzeniem Min. Skarbu z dn. 10 marca 1921 L. 594/Pr. G. D. M. T., ogłoszona w Dzien. Urzd. Min. Skarbu Nr. 12 poz. 140 z r. 1921, tudzież podanem do wiadomości ludności przez władze skarbowe, zezwolono rolnikom na całym obszarze Państwa, **oprócz południowo-wschodniej Małopolski**, którą wyłączono celem utrzymania i podniesienia prowadzonej tam od dawnych lat racjonalnej uprawy tytoniu dla celów przemysłowych, uprawiać w bieżącym roku tytoń dla własnego użytku na przestrzeni nie przekraczającej 10 m².

Uprawa tytoniu, będącego przedmiotem dochodów Skarbu Państwa, musi podlegać pewnym ograniczeniom i rygorom, z tego też powodu uzależniono wogóle uprawę tytoniu po myśli obowiązujących dotychczas przepisów austrjackich, względnie rosyjskich, co do opodatkowania tytoniu od uzyskania specjalnego pozwolenia władz rządowych. **Dla ułatwienia rolnikom uzyskania pozwolenia do uprawy tytoniu dla własnego użytku w bieżącym roku upoważniono wyjątkowo zarządy gminne do wydawania takich pozwoleń.**

Celem bodaj częściowego odszkodowania Skarbu Państwa za ubytek dochodów, spowodowanych konsumcją przez rolników tytoniu własnej produkcji, musiano tę produkcję obciążyć pewną opłatą. Opłatę tę wyznaczono w stosunkowo bardzo niskim wymiarze, bo w kwocie 30 mk. od m² z tem zastrzeżeniem, że najniższy wymiar wynosić musi 50 mk.

Kierownik: w z. (—) podpis nieczytelny.

Posyłając prenumeratę pamiętajcie o funduszu prasowym.

Odpowiedź poselska.

A. Brożek, J. Sucheta, Brzeczka, Szczepanik, w Jaworznie. Zawiadamiam kolegów, że podania wasze załatwiono w Komisji Głównej w Warszawie pomyślnie. Szczęść Boże w dalszej pracy.

Poseł Tabaczyński.

Ze Sejmu.

Marszałek Sejmu oznajmił o nominacji p. Skirmunta na ministra spraw zagran. i p. Sobolewskiego na ministra sprawiedliwości. Odesłano do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o tymczasowem zaopatrzeniu pracowników kolejowych w b. zaborze austrjackim w razie nieszczęśliwych wypadków ustawę o udzieleniu koncesji na kolejach prywatnych i ustawę o zmianie granic powiatów b. dzielnicy rosyjskiej i austrjackiej.

Przystąpiono do dalszej rozprawy nad ustawą o wykupno dóbr Opięcie, którą przyjęto z poprawką do art. I. w 3 czytaniu.

Następnie p. Dębski referował ustawę o ubezpieczeniach państwowych i państwowej dyrekcji ubezpieczeń. Przypomniawszy Sejmowi przebieg dyskusji nad projektem rządowym, omawianym w Sejmie 15. l: ego br., mówca przedstawia zmiany wprowadzone do ustawy przez komisję administracyjną, oraz prosi o przyjęcie ustawy przez komisję administracyjną, oraz prosi o przyjęcie ustawy z odnośną rezolucją. P. Świda oświadcza, że ustawa jest wadliwą z punktu widzenia prawnego, technicznego oraz finansowego i proponuje odesłać ją do komisji. P. Stolarski jest zdania, że ustawa powinna być uchwaloną i wnosi o przerwanie dyskusji ogólnej i przejście do rozprawy szczegółowej. P. Halban czyni rozróżnienie pomiędzy przymusem dotyczącym kas chorych i ubezpieczeń społecznych. Na tem dyskusję zamknięto. Po dyskusji szczegółowej sprawozdawca p. Dębski ujął inną stylizacją pewne ustępy art. 2 do art 3, który postanawia, że obowiązkowi ubezpieczenia podlega do 75 proc. wszystkich budowli z wyjątkiem przemysłowych, zabrał głos p. Wierzbicki. Z powodów natury wewnętrzno-gospodarczej i współpracy międzynarodowej mówca prosi o zmianę art. 3 w tym sensie, aby ograniczyć przymus ubezpieczenia się w państwowej Dyrekcji ubezpieczeń tylko do budowli nieubezpieczonych gdzieindziej. W imieniu swego stronnictwa, mówca zgłasza więc do art. 3 poprawkę, aby w końcu tego artykułu dodać wyrazy „nieubezpieczone w innych zakładach ubezpieczeniowych". P. Dębski bronił ustawy i wypowiada się przeciwko argumentom swoich przedmówców. Następnie p. Opała wniósł rezolucję, aby podział administracji i zakres działania poszczególnych organów były możliwie dostosowane do ustroju samorządnego państwa. Ze względu na liczne zgłoszenia poprawek głosowanie nad ustawą odroczono do następnego posiedzenia.

P. Bobek złożył sprawozdanie w sprawie ustawy o likwidacji serwitutów państwowych w księstwie cieszyńskiem; został wniesiony odnośny projekt ustawy. Po przemówieniach pp. Buska i ks. Longina ustawę przyjęto w 2 i 3 czytaniu.

W końcu po referacie p. Gdyka przyjęto wniosek komisji administracyjnej w sprawie oddania budynków poklasztornych kościołowi w Chełmie.

Odesłano jeszcze do komisji w pierwszem czytaniu ustawę o ratyfikacji konwencji między Polską i Rumunją, poczem posiedzenie zamknięto. Następne posiedzenie w czwartek po południu.

Komisja komunikacyjna

rozpatrywała memorjał złożony przez Polskie Tow. Czerw. Krzyża w sprawie nałożenia na rzecz tej instytucji podatku na bilety i frachty kolejowe. Komisja postanowiła przekazać tę sprawę rządowi do zajęcia stanowiska. Następnie odbyło się drugie czytnie projektu ustwy o odbudowie normalnotorowych kolei żelaznych Rzeczpospolitej Polskiej.

Komisja prawnicza

wysłuchała referatu p. Hartglasa o moratorjum dla wierzytelności hipotecznych i postanowila wysłuchać w tej sprawie opinji Związku właścicieli nieruchomości Stow. właścicieli sum hipotecznych, oraz Izb adwokackich i notarjalnych. W sprawie przyjęcia na rzecz Skarbu majątków pozostałych po dawnej Austrji, byłym domu panującym austro-węgierskim i członkach tego domu, komisja przeprowadziła obszerną dyskusję i postanowiła zażądać jeszcze wyjaśnień od ministerstwa rolnictwa, tudzież spraw zagranicznych.

Komisja oświatowa

załatwiła szereg interpelacji i poruczyła p. Woźnickiemu zreferowanie wniosku poselskiego o Muzeum pedagogicznem w Warszawie na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej.

Komisja skarbowo-budżetowa

obradowała nad projektem ustawy o odbudowie miast. W dyskusji stwierdzono, że rząd nie będzie dawał gwarancji dla obligacji miejskich wypuszczonych na budowę domów.

Komisja demobilizacyjna

wysłuchała sprawozdania ministra spraw wojskowych w przedmiocie postępu demobilizacji. Po obszernej dyskusji odroczono głosowanie nad zgłoszonemi rezolucjami. Wezwano Ministerstwo przemysłu i handlu do spowodowania, aby DOG. Kraków wstrzymało likwidację wielkiej wylęgarni drobiu i królików w Krakowie i oddało ją drogą sprzedaży czynnikom fachowym, a w szczególno-

ści sekcji hodowlanej Towarzystwa Rolniczego w Krakowie.

Komisja robót publicznych

w sprawie odbudowy twierdzy modlińskiej wyznaczyła podkomisję, która wraz z delegatem ministerstwa spraw wojskowych i robót publicznych zbada stan twierdzy co do ewentualnej odbudowy cytadeli, w której pomieściłyby się techniczne rodzaje broni, pozostające dotąd w przepełnionej Warszawie. Cytadela modlińska, zbudowana w pięciobok, liczy w obwodzie 3 klm., i jest największym gmachem w Europie. Podkomisja zwiedzi także roboty w forcie modlińskim i złoży sprawozdanie w sprawie jego odbudowy. Na jesieni ma stanąć wielka stocznia, na której będzie można budować statki zakupywane dotąd za granicą.

Komisja ochrony pracy

przyjęła w trzeciem czytaniu projekt ustawy w przedmiocie dodatków drożyźnianych do rent wypadkowych w b. dzielnicy pruskiej. Projekt ustawy o wypoczynku niedzielnym postanowiono zgłosić na plenum Sejmu jako wniosek nagły.

Korzystny zwrot w sprawie G. Śląska.

W piątek przybył do Paryża Lord Curzon, który konferował z Briandem we wszystkich sprawach, jakie będą rozważane przez Radę Najwyższą. Koła polityczne przypisują tym naradom wielkie znaczenie, a bierze w nich udział również ambasador włoski w Paryżu, p. Longare.

Jedną z najważniejszych spraw będzie zagadnienie Śląska; należy podkreśli, że nastąpił tu pomyślny zwrot na korzyść Polski, albowiem Francja uzależniła swoje ustępstwa na rzecz Anglji na Wschodzie od zmiany zapatrywań rządu angielskiego w sprawie Śląska. Przyjęcie tego warunku umożliwi omawianie sprawy Śląska na podstawie projektu hr. Sforzy. Ustępstwa poczynione przez Francję na rzecz Anglji będą się wyrażały w poparciu polityki angielskiej w Azji Mniejszej.

Przedstawiciel rządu Angorskiego, który w Rzymie pertraktował z hr. Sforzą, potem przybył do Paryża, gdzie odbył naradę z Briandem.

W kołach politycznych twierdzą, że kwestja uregulowania sprawy Śląska ma się ku końcowi, a narady Brianda, Curzona i Longare'a będą stanowiły podkład do decyzji Rady Najwyższej, która zbierze się z końcem bieżącego miesiąca.

Losy Zjednoczenia.

Jak wiadomo wystosował klub Nar. Zjednoczenia Ludowego w zeszły czwartek deklarację do Witosa, żądającą rozszerzenia gabinetu i przyjęcia do niego reprezentantów tych stronnictw, które ze względu na powagę sytuacji oświadczyły gotowość do współudziału w rządzie. Deklaracja stawioną była terminowo do wtorku z tem, że jeżeli Witos się na to nie zgodzi, to Nar. Zjednoczenie Ludowe odwoła z rządu przdstawiciela swego w osobie ministra spraw wewnętrznych p. Skulskiego. Była to więc nowa próba wywarcia nacisku na Witosie, aby wreszcie zdobył się na krok jasny i odważny, wyzwolił się z pod wpływów i intryg zakulisowych i przystąpił do przebudowy gabinetu, odpowiadającej potrzebom palącym kraju.

Akcja Zjednoczenia mogła liczyć na powodzenie, gdyby stronnictwo to przedstawiało zwartą i karną całość. Ale nie od dziś jest publiczną tajemnicą, że w łonie tej grupy walczą ze sobą dwa kierunki: Dubanowicza i Strońskiego, którzy rozumieją konieczność zespolenia umiarkowanych obozów narodowych celem usunięcia obecnego systemu, oraz Sulskiego, który, pozostając w potajemnych związkach z ludowcami i Belwederem, uprawia politykę oportunistyczną wobec czynników, będących dzisiaj u władzy i odnosi się wrogo do programu rozszerzenia rządu także na Związek Lud. Narodowy. Różnice między odłamem Dubanowicza a Skulskiego i jego zwolennikami objawiały się już na długo przed przesileniem — najdobitniej w znanych rezolucjach zjazdu Nar. Zjednoczenia z 16 maja, krytykujących ostro Belweder, na które Skulski się nie chciał zgodzić. Teraz, kiedy Zjednoczenie w stosunku do Witosa miało postawić sprawę jasno, nurtujący już od tygodni rozłam wybuchnął na zewnątrz. Skulski stanął po stronie Witosa, który wskutek tego na żądanie Zjednoczenia co do rozszerzenia gabinetu dał odpowiedź wręcz odmowną. Na posiedzeniu klubu Zjednoczenia, które się bezpośrednio potem odbyło, Skulski zdołał większość klubu przeciągnąć na swoją stronę i przeforsować rezolucję, sprzeczną wręcz z polityką kierowników klubu, uwydatnioną w deklaracji do Witosa. W następstwie tego prezes klubu Dubanowicz podał się do dymisji. Tak więc Skulski, który już na stanowisku swem jako prezes gabinetu w czasie wyprawy wciągnął stronnictwo swe w koło błędów fatalnych i zabójczych dla kraju, teraz po raz drugi udaremnił akcję własnego obozu zmierzającą ku uzdrowieniu położenia.

Stan organizacji Związku Ludowo-Narodowego.

Na zjeździe w Poznaniu stwierdził red. K. Wierczak wysoce pomyślny rozwój organizacji Zw. L. N., tam zwłaszcza, gdzie jeszcze pokutował duch austrjacki. Mówca ostrzega przed wpływami wywrotowemi. Piętnuje postępowanie Witosa, **który dąży do ugody z Ukraińcami, którzy**

mordowali polskie dzieci i kobiety, usuwa nauczycieli polskich a daje w ich miejsce ruskich. Omawiając destrukcyjną działalność na wschodnich kresach Polski Straży Kresowej, subwencjonowanej przez rząd polski a działającej na korzyść Niemców, mówca stwierdza, że machinacje te udaremnia zdrowy instynkt ludu, który garnie się masowo do narodowej organizacji Związku Lud.-Narod. Wreszcie wyjaśnia referent powściągliwość posłów Zw. L. N. w działaniach politycznych, stwierdzając gotowość Związku do uczestniczenia w rządach przyszłego Sejmu. Drugi referent red. Jan Marweg składa sprawozdanie z rozwoju Związku w Wielkopolsce. Olbrzymi wzrost liczby kół i członków Związku świadczy najwymowniej o zaufaniu i wpływach, jakie Związek zdobywa sobie w coraz szerszym zakresie. Rozwijają się pomyślnie organizacje powiatowe.

Dalej powstaną sekretarjaty okręgowe na Wielkopolskę i Pomorze. Związek dziś pracuje we własnym domu, uzyskując w ten sposób swobodę ruchów, mając zapewniony dach nad głową. Organizacja jest wszechstanową i tę właśnie cechę Z. L. N. stale podtrzymywać będzie. Kończąc, wzywał referent do jak najliczniejszego udziału w Zjeździe Wszechpolskim w Częstochowie.

Siedm grzechów głównych stronnictwa pana Prezydenta.

1. Stronnictwo p. prezydenta Witosa uchwaliło razem z lewicą nieudolną reformę rolną, dotąd niewykonaną, pomimo, że p. Witos jest u steru rządu, co w skutkach wyszło na szkodę polskiego ludu rolnego i państwa.

2. Stronnictwo p. prezydenta Witosa razem ze stronnictwami lewicy ponosi winę za to, że Konstytucja nie została na czas uchwaloną i ogłoszoną na Śląsku, wskutek czego utraciliśmy wielką ilość głosów podczas plebiscytu.

3. Stronnictwo p. prezydenta Witosa uchwaliło w myśl wniosku żyda Grünbauma, nieco zmienionego, zasadę Konstytucji, głoszącą równość religji katolickiej z wyznaniem mojżeszowem. Stronnictwo to działa więc przeciwko Kościołowi.

4. Stronnictwo p. prezydenta Witosa obrzuciło błotem zasłużonego kapłana i patrjotę ks. Arcybiskupa Teodorowicza, stając zupełnie otwarcie po stronie wrogów Kościoła katolickiego. Stronnictwo to obrzuciło błotem człowieka, którego teraz rząd Witosa musiał wysłać do Rzymu celem obrony Górnego Śląska.

5. Stronnictwo p. prezydenta Witosa razem ze stronnictwami lewicy poparło nieszczęsną wyprawę Kijowską, która nam przyniosła ogromne straty w ludziach i majątku narodowym i przyczyniła się do utraty Śląska Cieszyńskiego i zabagnienia sprawy wileńskiej.

6. Stronnictwo p. prezydenta Witosa uchwaliło razem ze stronnictwami lewicy ową nieudolną ustawę o godzinach pracy, która wskutek swej niemądrej redakcji zmusza ludność, chcącą pracować, do lenistwa i zabija produkcję krajową.

7. Stronnictwo p. prezydenta Witosa dąży do utworzenia międzynarodówki chłopskiej, która ani Państwu polskiemu, ani też chłopu polskiemu niczego prócz szkody dać nie może, czego przykład dała nam międzynarodówka robotnicza.

Jaki piękny jest nasz kraj.

Nie jeden taki, co chciałby choć godzinę
Oglądać jakiś piękny cudzy kraj,
Lecz zobacz najpierw polską krainę!
Taką mu odpowiedź bracie daj.
Bo naszą Polskę to warto zobaczyć
I pojąć co dał nam Bóg.

Ojców malowniczy Szwajcarją Polski zwany,
To znów przepiękne w Tatrach Morskie Oko,
Stary nasz Kraków wielce szanowany
W nim kościół Marjacki patrzy tak wysoko
O naszą Polskę to warto zobaczyć,
To dopiero cząstka, to kraju próg.

Smocza jama, Katedra, Wawel, Sukiennice
I wiele innych zabytków jeszcze jest w Krakowie,
To znów sławne miejsca jak wieś Racławice
I bardzo wiele innych swą przeszłość opowie.
Ej naszą Polskę to warto zobaczyć.
To nasza matka, bo to nasz kraj,

I mamy swoje bardzo sławne miasta
Jak Częstochowę, Lwów, Poznań, Warszawę,
To bracie u ciebie aż serce wzrasta,
Gdy kiedy czytasz bohaterską ich sławę.
O naszą Polskę to warto zobaczyć
Ona jest piękna, ona jest jak raj.

W okolicach Karpat naftę my mamy,
Na Śląsku węgiel, żelazo i cynk,
W Wieliczce sól dobywamy,
A z licznych fabryk słychać łoskot, dźwięk.
Więc naszą Polskę warto zobaczyć,
Ona była polskich wygnańców marzenie.

I mamy królowę czystą jak lilije
Matkę Boską Najświętszą Pannę Marję,
A teraz, gdy znosimy rozmaite troski,
Módlmy się szczerze do Matki Boskiej.
A kiedyś po śmierci będziemy Jej służyć,
Gdy zasłużymy u Boga na zbawienie,

Erazm Skórnicki.
piętnastoletni czytelnik.

Korespondencje.

NADUŻYCIA URZĘDNIKÓW.

Powiat Skałecki.

Dziwne teraz nastały czasy. Chcąc się ożenić, rób prośbę o pozwolenie do Starostwa i Namiestnictwa. Chodź od Annasza do Kaifasza, aż nareszcie do Piłata to jest do Namiestnictwa. Czyż nie lepiej byłoby, żeby wystarczyło pozwolenie od Starostwa, a akta można posłać do Namiestnictwa. Przecież co Starostwo zatwierdzi, Namiestnictwo nie odrzuci, a tak to wszystko trwa jakich 6 miesięcy. Chłop chodzi, pyta, czy już pozwolenie przyszło i marnuje czas i pieniądz. Ojciec mający 5 dzieci, a najmłodszemu już minęło 16 lat, jeżeli chce ożenić najstarszego syna, co już mu minęło 24 lat, pozwolenia nie dadzą, bo mówią, że was jest pięcioro, jest komu utrzymywać ojca i matkę bez żony. Ojciec trzymać wszystkie dzieci do swojej śmierci nie będzie, wystarczy zostawić jedno dziecko, któreby mu dawało utrzymanie do śmierci. Chłop nasz chodzi do Starostwa jakich 20 razy, a jak jeszcze ma ze 25 km. drogi, to klnie wszystkich urzędników za takie zarządzenia. Jeśli spełniłyby się słowa naszych żeniuchów, z pewnością naszej Ojczyzny by nie było. Jeżeli narzeczona podpisuje zrzeczenia się wszelkich zasiłków wojskowych w razie zabrania go do wojska, tak czego więcej wymagać? Nie można to ułatwić w ten sposób: Jak się odbywa żeniaczka? Rób prośbę, prowadź wszystkich braci i siostry do doktora, ażeby on uznał, że nie są zdolne do pracy. A chłop powiada: niech to piorun wystrzela wszystko, bierze narzeczoną i żyje z nią jak u nas mówią na wiarę bez ślubu. Co wynika z tego? Nienawiść do naszego kościoła katolickiego i do naszej ojczyzny.

Prosimy łaskawie umieścić ten list w naszej gazetce, którą najchętniej nasi chłopi czytają i prosimy Szan. Redakcyę o zwrócenie uwagi władzom o sprostowanie tych rzeczy. Gdy się kto chce żenić to musi u nas dać 1.000 mk. oficyałowi w Starostwie, 1.000 mk. oficyałowi w Namiestnictwie, 100 mk. woźnemu. Pozwolenie na ślub kosztuje 2.100 mk.

PATRJOTYCZNA PARAFJA.

Uścieczko, pow. Zaleszczyki.

I nasza parafja, chociaż szczupła, bo zaledwie 700 dusz licząca, nie zasypia przecież spraw narodowych.

W niedzielę dnia 12 czerwca b. r. po sumie i nabożeństwie o pomyślność dla naszej Ojczyzny, a zwłaszcza w sprawie Górnego Śląska, zebrali się parafjanie miejscowi, jakoteż z przyległych wiosek: Szutruminiec, Torskiego, Iwania i Sadek na wiec, który się odbył pod gołem niebem na dziedzińcu kościelnym.

Po zagajeniu wiecu przez miejscowego proboszcza ks. Chomiaka, przemówił do zebranych p. Pałkowski, tutejszy komisarz skarbowy, wykazując żywotne znaczenie Górnego Śląska dla Polski. Serdecznie i z zapałem mówił potem p. Dąbrowski, miejscowy parafjanin, nawołując rodaków do hojnej ofiarności na rzecz walczących o wolność braci Górnośląskich. Po końcowem przemówieniu p. Dubelskiego, tutejszego kierownika szkoły i zarazem naczelnika gminy, odczytano rezolucje i wybrano Komitet, który miał się zająć zbiórką zboża. Odśpiewaniem hymnu narodowego „Boże coś Polskę“ i „Nie rzucim ziemi“, zakończono wiec. Zbiórka pieniężna na rzecz Górnego Śląska w czasie nabożeństwa i wiecu dała 5.500 mk., zbiórka prywatna po domach około 3.000 mk.

Parafja nasza długo w pamięci zachowa te podniosłe chwile.

KANDYDAT NA POSŁA.

Wadowice.

W Wadowicach odbywał się w czasie od 2 do 14 b. m. jeden z poważniejszych procesów przed ławą przysięgłych przeciw dr. Łodygowskiemu, adwokatowi z Żywca, obecnie adwokatowi w Nowym Sączu o oszustwa zasiłkowe.

Oszustw tych miał dopuszczać się ten pan do spółki z komisarzem starostwa w sprawach zasiłkowych.

Z przyznanego zasiłku pobierał sobie Łodygowski nieraz połowę, jako zwrot rzekomo ogromnych starań i kosztów „za wykopanie zasiłku“.

Szczytem bezczelności tego pana, zwącego się niedawno Rosenwasser, jest zamiar kandydowania z ramienia lewicy P. S. L. w powiatach Gorlice, Grybów i Sącz. Polecamy uwadze wyborców z gorlickiego, sądeckiego, grybowskiego, by wiedzieli, kto stanie przed nimi jako kandydat.

KRONIKA.

MILJONÓWKA. Na ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrana padła na numer 0,759.105, sprzedany w Łodzi.

ROZWIĄZANIE RADY GMINNEJ. P. poseł Tabaczyński otrzymał następujące pismo: Z polecenia p. Wice-Ministra Kuczyńskiego komunikuje się, że odpis pisma Pana z dnia 27 maja b. r. w sprawie rozwiązania Rady Gminnej w Polance Wielkiej, przesłany został wraz z załącznikami do Generalnego Delegata Rządu we Lwowie w celu niezwłocznego zbadania sprawy i wyczerpującego sprawozdania z wyjaśnieniem podniesionych przez Pana Posła zarzutów.

Naczelnik Wydziału.

O FOTOGRAFJĘ Ś. P. KS. STOJAŁOWSKIEGO. Jeżeli ktoś z naszych Członków posiada dużą gabinetową fotografję księdza Stojałowskiego w pełni życia, prosimy, aby nam albo darował, albo pożyczył, albo też sprzedał.

Sekretarjat Związku Lud.-Narod. w Krakowie.

NOWY BISKUP W TARNOWIE. Proboszcz w Suchej ks. dr. Edward Komar, mianowany biskupem sufraganem w Tarnowie.

SOBOŁEWSKI MINISTREM SPRAWIEDLIWOŚCI. Ministrem sprawiedliwości został mianowany Bronisław Sobolewski, były aktywista, z grupy t. zw. radykalnej inteligencji.

MINISTER SKARBU STECZKOWSKI cofnął przedłożoną przed kilku dniami prośbę o dymisję.

ZIEMIA NIE SPOTKA SIĘ Z KOMETĄ WINNECKEGO, bo przyjdziemy na miejsce spotkania o pięć dni za późno i będziemy o 4 i pół miljona kilometrów za daleko.

PETLURA W KARLSBADZIE. Dzienniki czeskie donoszą, że rząd Petlury zabiega o uzyskanie mieszkań w Karlsbadzie, celem zainstalowania tam swoich przedstawicieli. Dzienniki przypuszczają, że Petlura osiędzie w Karlsbadzie.

NIEMCY NIE CHCĄ ZRZEC SIĘ ŚLĄSKA. Gabinet Rzeszy obradował w sprawie G. Śląska. Podobno jednomyślnie uchwalono, że G. Śląsk powinien być przyznany niepodzielnie Niemcom.

KILKADZIESIĄT WAGONÓW TYTONIU DLA FABRYKI CYGAR W KRAKOWIE. Dyrektor krakowskiej fabryki tytoniu, p. Fr. Zamarski, wyjechał do Gdańska w celu odbioru i sprowadzenia do Krakowa kilkudziesięciu wagonów różnych gatunków tytoniu, jaki monopol tytoniowy zakupił.

OT! PSIAKREW GOSPODARKA. Porucznik Wereszczyński ukradł przeszło 400.000 marek w zakładzie gospodarczym D. O. G. Warszawa.

PRZEWIDYWANY URODZAJ ZBÓŻ W R. B. Międzynarodowy Instytut rolniczy podaje następujące dane o stanie zasiewów zbóż w kwietniu b. r. W Stanach Zjednoczonych zboża ozime wykazują stan o 90 procent pomyślniejszy od przeciętnego z ostatniego dziesięciolecia. W początkach kwietnia stan zasiewów rokował również pomyślne nadzieje w Niemczech, Belgji, Francji, Hiszpanji, Wielko Brytanji, Polsce i Rumunji oraz w Afryce półn. Zasiewy przedstawiały się średnio we Włoszech i w Japonji, w niektórych miejscowościach Indji angielskich stan zasiewów pszenicy przedstawia się niepomyślnie z powodu braku deszczów. Co do zasiewów wiosennych, to przedstawiają się one pomyślnie w Belgji, Bułgarji, Francji, Wielko Brytanji, Włoszech, Rumunji i Japonji. Natomiast są opóźnione w Hiszpanji, Irlandji i w Czecho-Słowacji.

O ZIOŁA LECZNICZE. W Grudziądzu powstało nowe towarzystwo handlowe pod firmą „Pomorskie Towarzystwo Roślina". Celem nowego Towarzystwa, w którego zarząd weszli rzeczoznawcy z różnych kół zawodowych, jest zakup i hodowla ziół leczniczych. Towarzystwo według szczegółowo ułożonego programu organizuje najszersze koła dla zbierania ziół i roślin leczniczych, w które nasz kraj tak obfituje, a które zawsze jeszcze za drogie niemieckie pieniądze z Niemiec sprowadzać musimy. I zeszłego roku dla braku zainteresowania z powodu nie dosyć głębokiego ujęcia takiej akcji żniwo wcale nie dopisało. Wzywa się zatem — dla dobra kraju i ogółu wszystkich interesantów, by w nadchodzący sezon myśli tej więcej pracy poświęcili. Mianowicie pp. księża, kierownicy szkół, urzędnicy leśni etc. etc. idei tej wiele służyć mogą, organizując po wioskach dzieci etc. do zbierania tych ziół. Praca tu nie jest poświęceniem, ale i wdzięczna, gdyż dobrze popłaca.

Wartoby i u nas powołać do życia podobne organizacje. Zwracamy na to uwagę księży i nauczycieli.

JAK ROBIĆ DROŻDŻE? Dobre drożdże domowe otrzymać możemy według takiego przepisu: 10 kartofli ugotowanych w wodzie, bez soli, przecieramy przez sito; bierzemy pół kwarty mąki pszennej, dolewamy pół kwarty mleka, wyrabiamy to doskonale i dodajemy 1 łut kupnych prasowanych drożdży. Wymięszamy to wszystko razem i wlewamy do glinianego garnka. Po 12 godzinach drożdże są gotowe. Do użytku bierzemy połowę, a drugą stawiamy w chłodnem miejscu. Na 12 godzin przed użyciem dodajemy 10 kartofli, pół kwarty mleka, pół kwarty mąki pszennej; drożdży kupnych dodawać już wcale nie należy. Drożdże takie będą więc tanie i zawsze gotowe do użytku. Po kilku miesiącach jednak należy odświeżyć rozczyn kupnemi drożdżami.

POCENIE SIĘ NÓG. Jedną z dolegliwości fizycznych, której podlega wielu podczas gorącej pory letniej, jest pocenie się nóg.

Ze względów tak hygienicznych, jak i zdrowotnych zaleca się jako radykalny środek zapobiegający pocenia się 40 proc. roztwór formaliny, którym po uprzedniem wymoczeniu nóg w letniej wodzie i wysuszeniu, należy nogi smarować.

Środka tego używać trzeba w miarę potrzeby, a skutek niezawodny da się odczuć już po pierwszym zastosowaniu.

KOTY-PODPALACZE. Gazety angielskie donoszą, że w Nowym Jorku równocześnie ze zniżką towarów zaczęły się mnożyć pożary w różnych magazynach i sklepach, których przyczyna wydała się podejrzana sądom nowojorskim. Okazało się, że kupcy i handlarze, którzy z powodu zniżki musieliby ogłosić bankructwo, naumyślnie podpalali swoje magazyny, aby otrzymać wysokie premje asekuracyjne. W Nowym Jorku kwitnie — jak wykazały śledztwa — tresura kotów-podpalaczy. Kot taki kosztuje 65 f. szterlingów. Zostawia się go na noc w ubikacji, w której świeci się lampka oliwna, otoczona łatwo zapalnym materjałem. Kot jest tak wytresowany, że kiedy już nikogo w magazynie niema, rzuca się na lampkę, przewraca ją i w ten sposób wznieca pożar.

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY DLA OCIEMNIAŁYCH DZIECI we Lwowie, ul. św. Zofji l. 31, przyjmie do 1 września b. r. ciemne dzieci na naukę i wychowanie bezpłatnie. Szczegółowych warunków przyjęcia i odpowiednich druków udziela Zarząd Zakładu rodzicom ubiegającym się o przyjęcie swych dzieci.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Dr. Teofil Chciuk, Przemyśl 25 M. — Feliks Tkacz, Ryszkowa Wola 25 M. — Jakób Drzymała, Cholewiana Góra 15 M. — Wojciech Stopa, Klęczana 15 M. — Ks. Jan Raniżewski, Sambor 75 M. — Jan Urba

Laszki Zawiązane 125 M. — Władysław Rafa, Mazurówka 50 M. — Tomasz Zatylny, s. Józefa, Biały Potok 45 M. — Józef Pezda, Meszna 30 M. — Jan Igies, Niedzieliska 25 M. — Józef Pyka, Błądzonka 25 M. — Jan Janiec, Turza 15 M. — Cyprjan Brandys, Węgierska Górka 25 M. — Marcin Okruciński, Kraków 20 M. — Stanisław Zych, Kołaczyce 40 M.— Wojciech Tęcza, Czarna 25 M. — Anna Grabowicz, Łoszniów 25 M. — Jan Bolanowski, Rymanów 33 M. — Helena Czerwińska, Kulmatycze 65 M. — Dr. Karol Spannbauer, Sucha 25 M. — Jędrzej Zieliński, Naściszowa 25 M. — Ks. Juljan Krzyżanowski, Kosina 25 M. — Ks. Piotr Chomiak, Uścieczko 100 M.

NA POWSTAŃCÓW GÓRNOŚLĄSKICH: Dziatwa 6 kl. szkoły męskiej w Lisku 765 M. — Polska Czytelnia w Chorobrowie 500 M.

NA FUNDUSZ X. STOJAŁOWSKIEGO: Stan. Zych, Kołaczyce 20 M.

Rady gospodarcze na lipiec.

DLA GOSPODARZA: Podorywać koniczyska, orać ugory, kończyć kośbę i nie opóźniać się ze żniwem. Gdy zboże się zeżnie i ustawi w mendle, zaraz podorywać ścierniska. W budynkach utrzymywać chłód i tępić muchy. W tym celu dobrze bielić ściany wapnem z dodatkiem ałunu. Dbać, aby się nie rozsychały narzędzia, sprzęty, różne beczki i t. p.

DLA GOSPODYNI: W wielkie upały, gdy mleko łatwo kwaśnieje, sypać doń po szczypcie sody oczyszczonej, ale maleńkiej. Mleko można gotować i nie zwarzy się. Mięso dla ochrony od zepsucia trzymać w naczyniu, w loszku od strony północnej. Nie pozwolić kurom wysiadywać.

DLA PSZCZELARZA: Zbierać dalej miód i wosk. Nocą przenosić ule na pola z koniczyną. Łączyć słabe roje. Wychowywać królowe na zapas. Żywić ule, w których się chce zachować trutnie dla królowych zapasowych. O ile niema drugiego zbioru miodu, dawać co noc 4 do 5 dobrych kwart gęstego syropu na każdy ul.

Wesoły kącik.

Także kawaler.

Mateusz Świder pisze z frontu w liście do swej żony:

„Jestem kawalerem orderu „Virtuti Militari“ za to, żem się chwacko w bitwach sprawował!...

W dwa tygodnie otrzymuje następującą odpowiedź:

...to ja tu czekam twego powrotu, jak zmiłowania Boskiego i cni mi się za tobą straszecznie, a Ty zboreźniku bezecny piszesz, żeś został kawalerem? To pewno dlatego kawalera udajesz, żebyś się do dziewuch mógł zalecać. Zalecaj się, zalecaj. Ale pamiętaj sobie. nie pokazuj mi się więcej na oczy, bo jakem Kaśka, tak Ci gnizały poprzetrącam!“

Jak się Hallerczyk modlił kartami w kościele.

Pewien Hallerczy w czasie gdy kompanja do której należał, słuchała Mszy św. w kościele — usiadł sobie na ławe, rozłożył talję kart i zaczął przekładać jedną przez drugą.

Zauważył to stojący obok sierżant i kazał mu zaprzestać grać w karty w kościele lecz żołnierz, nie zwracając uwagi na sierżanta, gra dalej przez całe nabożeństwo.

Po skończonym nabożeństwie sierżant przedstawił owego żołnierza do raportu karnego przed kapitana za profanację kościoła.

Gdy ów żołnierz stanął przed kapitanem, ten zapytał się, dlaczego zachowywał się tak nieprzyzwoicie podczas nabożeństwa, grając w karty w kościele.

— Panie kapitanie — powiada ów żołnierz — jestem analfabetą i nie umiem czytać, więc muszę używać kart zamiast książki, ażeby się modlić z nich.

— Jakże to można się modlić z kart? — pyta się zdziwiony kapitan.

— Niech pan kapitan raczy posłuchać: Otóż, jak wiadomo panu kapitanowi, talja kart składa się z pięćdziesięciu dwóch kart, co oznacza 52 tygodnie w roku. Trzysta pięćdziesiąt ócz w kartach oznacza tyle dni w roku.

— Dwanaście figur w talji oznacza dwanaście miesięcy; cztery kolory w kartach oznaczają cztery pory roku: zima, wiosna, lato i jesień. Jedynka w kartach oznacza, że jest jeden Bóg, który stworzył niebo i ziemię. Dwójka, że Jezus ma dwie natury: boską i ludzką. Trójka, że jest jeden Bóg w trzech osobach: Bóg Ojciec, Syn Boży i Duch Święty. Czwórka, że są cztery ewangelje: Marka, Łukasza, Mateusza i Jana. Piątka oznacza pięć ran Jezusa. Szóstka, że Bóg stworzył świat w sześciu dniach. Siódemka, że siódmego dnia Bóg odpoczął. Ósemka oznacza ośm osób w arce Noego podczas potopu. Dziewiątka oznacza dziewięć chórów anielskich. Dziesiątka oznacza dziesięć przykazań danych Mojżeszowi na górze Synai. Trzy walety są to trzej kaci, którzy Jezusa do krzyża przybijali; czwarty żołędny walet, tego na bok odrzucam, bo to fałszywy zdrajca. Trzy damy oznaczają trzy niewiasty, które szły do grobu Jezusa, aby Go wonnymi olejkami namaścić, zaś czwarta czerwienna dama, to Najśw. Matka Jezusa. Trzej królowie oznaczają trzech mędrców, którzy przyszli czwartemu królowi, Jezusowi, hołd oddać. As oznacza, że jest jeden kościół powszechny. Cztery asy razem oznaczają cztery rzeczy człowieka czekające: śmierć, sąd, niebo i piekło. Skończyłem, panie kapitanie — rzecze żołnierz.

— Dobrze — mówi kapitan — ale wytłómacz mi, co oznacza ten walet żołędny, którego odrzuciłeś na bok i powiadasz, że jest zdrajca fałszywy.

— Mogę to panu kapitanowi wytłómaczyć tylko pod tym warunkiem, że nie będę za to karany.

Kapitan przyrzekł mu, że żadna kara go za to nie spotka.

— Otóż walet żołędny jest to fałszywy Judasz, czyli ten sierżant, który mnie przed panem kapitanem oskarżył.

Kapitan się roześmiał, poklepał żołnierza po ramieniu i mówi:

— Dobrze się tłómaczyłeś, kary ci nie zadam, a w nagrodę masz tu — sięgając do kieszeni, wydobył z niej stumarkówkę i wręczając ją żołnierzowi, rzekł: — idź i wypij sobie za to piwa.

(Podał były Hallerczyk, Józef Chrząstkiewicz).

Wydawca: St. Rymar. Nacz. red.: Jan Zamorski. Odp. red.: Józef Matłosz. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie